

NIDA

(mapka rzeki)

Rzeka na której rozpoczęła się moja przygoda z kajakarstwem. Przyznam, że decyzję o wyruszeniu na spływ podjęliśmy spontanicznie, po telefonie znajomych. Zaoferowali oni nam udział w dość egzotycznej dla nas dziedzinie. Nigdy wcześniej nie mieliśmy styczności z kajakiem i przyznam, że nic do niego nas nie ciągnęło. Tak więc 18 sierpnia 2008 roku, około południa, wyruszyliśmy samochodem do Pińczowa, gdzie mieliśmy punkt bazowy.

Dzień I (Pińczów – Chroberz)



Tuż nad zalewem w Pińczowie usytuowana jest wypożyczalnia sprzętu wodnego oraz parking samochodowy. Po zaparkowaniu przystąpiliśmy do wyboru sprzętu, tzn. wybierali fachowcy a my jako laicy przyglądaliśmy się ich poczynaniom. Gdy już mieliśmy sprzęt najbardziej doświadczony „Wilk Rzeczny”, krótko poinformował nas o podstawowych zasadach pływania kajakiem. Początki były bardzo trudne praktycznie kajak jak dziki rumak starał się „uwolnić” od nas płynąc zazwyczaj w kierunku przeciwnym do zamierzonego. Po dopłynięciu do brzegu zalewu rozpoczynamy tzw. „przenoszę” sprzętu łąkami do koryta rzeki. Gdy już tam docieramy wodujemy sprzęt i staramy się płynąć do przodu. Trudno w takiej sytuacji podziwiać otaczające nas widoki. Z upływem czasu kajak staje się coraz bardziej posłuszny, a spływ coraz bardziej ciekawy. Wieczorem dopływamy do miejscowości [Chroberz](#). Za mostem po lewej stronie na brzegu znajduje się mostek a za nim łąka na, której mieliśmy rozbite przez właściciela dwa namioty. Kajaki pozostały na brzegu a my rozpaliliśmy ognisko i przystąpiliśmy do pałaszowania posiadanego ze sobą posiłku.



Dzień II (Chroberz – Wiślica)

Rankiem po przebudzeniu i zjedzeniu śniadania wyruszyliśmy pieszo zwiedzać miejscowość Chroberz. Odwiedziliśmy zabytkowy kościół oraz pałac. Około południa po rozliczeniu się z właścicielem biwaku rozpoczęliśmy wodowanie kajaków. Tym razem rzeka była dla nas bardziej przyjazna. Drugi dzień pogoda nam dopisywała, było słonecznie i gorąco. Rzeka płynęła dość leniwie tylko na zakolach nurt stawał się bardziej bystry. Po drodze kilka razy zatrzymywaliśmy się na odpoczynek na małych plażach z naniesionego przez rzekę piasku. Około 18 – tej doплыliśmy do Wiślicy, gdzie planowaliśmy nocleg. Po wyciągnięciu kajaków na brzeg czekał nas dość długi spacer ze sprzętem na ramionach do budynków zakładu energetycznego, w których nocowaliśmy.



Po odpoczynku ruszyliśmy do centrum Wiślicy na ciepły posiłek oraz zwiedzanie okolicy.

Dzień III (Wiślica – Nowy Korczyn)

Ostatni dzień spływu rozpoczęliśmy trochę wcześniej kajaki na rzece były już po godzinie 10 tej. Pogoda zaczęła się zmieniać a na niebie pojawiły się chmury. Rzeka stawała się coraz szersza a brzegi wyższe. Trudno było znaleźć miejsce nadające się do wodowania kajaków i odpoczynku.



Po drodze mijamy stado saren przepływających się przez rzekę. W końcu znajdujemy miejsce do wodowania, które wykorzystujemy na postój. Po dłuższym postoju znów ruszamy przed siebie, dopływając do Nowego Korczyna, gdzie pod dużym mostem wodujemy kajaki. Tak kończy się nasza pierwsza wyprawa kajakowa.

[Zobacz film ze spływu](#)